Ruttenber

Trzeci Maj

wiersz

Fryderyka Papeego

wygłoszony

na obchodzie 80º letniej rocznicy

konstytucyi 3º Maja

urządzonym przez Towarzystwo „Nauka"

Autogr. druk. J. Kaszubińskiego.

Trzeci Maj.

Tam się ludy Europy
Broczą w bratniej krwi
Trony lecą im pod stopy
Każdy mocarz drży!
I mordują bracia braci
W ustach mają wolny śpiew:
„Śmierć wam" krzyczą „śmierć wam kaci!"
A swych braci leją krew!
Oni chcą się zwać wolnymi
Prorokami ludów być
A ustami zbroczonemi
Braci swoich krew chcą pić!..
A tam znowu niewolnicy
Przed carami drżą
Zbladłe czoła, zbladłe lica
Przed tronami gną!
I czekają tak w niewoli
Czyli co nie każe król!
I nie czują tej niedoli
I nie boli ich ten ból!

Gdy tak zachodu ludy braterską krew lały
Wolności chcąc się dobić krwawemi rękami
A inne znów w niewoli carom się kłaniały
W Polsce inaczej się działo.
On naród na wschodzie wśród ludów wybrany
Odwieczny przybytek i piastun wolności
Okazał, że można swe okruszyć kajdany
A przytem krwi braci swych nie lać wśród złości
I że ta wolność jest białą
Że jej chorągiew nie sztandar czerwony
Ni jej żywiołem krew wśród mordu braci
Lecz że jej pałac miłością spojony
Miłością nieznaną, gdzie panują kaci
I gdzie niewola panuje.
I świat się zdumiał wielkością narodu
Bo on sam nie znał do wolności ścieżki
I nieczuł ciemny, że do niej li zgodą
Dopłynąć można, nie drogą zamieszki
Bo to miłości kwiecie.
Wolności ziarno u ludu zachodu
Padło na zdrowe, urodzajne pole
Ale je zgłuszył chwast i te kąkole
Co się plenily sycone niezgodą

I uschło boskie nasienie.
Gdzieindziej na twardą opokę rzucone
Zginęło marnie od wiatru zmiecione,
I tylko buja na polskiej glebie,
Jak jasne słońce po italskiém niebie
I pięknie na niej się pleni!

∴

Witaj witaj – trzeci Maju
Piękne kwiecie Lachów kraju
Hodowany, wychowany
Tam, gdzie mieszka lud wybrany.
Stawią gmachy faraony
By uświetnić swoje trony
Piramidy w niebo ślą
Zaspokoić dumę swą
I ciemiężą ludy swoje.
Krew ich, pot, bolesne znoje
I niewoli ciężkie dni
I niedoli gorzkie łzy
Tém ich pomnik wystawiony
Oto perła ich korony!
A on lud co sławnie żył
Jakim w szczęściu swojém był

Takim został wśród niedoli
Wiecznie wielki wróg niewoli -
Gdy go wrogi gnali w grób
Gdy śpiewali, że już trup
Wzniósł od razów wroga krwawy
Godny swojej pomnik sławy!
A nad pomnik duch się wzbił -
On z morderców dzikich drwił
By jak dusza wśród cmentarza
Wiecznie straszyć, bić zbrodniarza,
By jak gwiazda w górze tam
Ludy wieść do wolnych bram,
By im świecić pośród nocy
I wydźwignąć je z niemocy.
I tak stoi od lat sto
Niewzruszony dolą złą,
Niezniszczony, niezgnieciony
Tylko cierniem uwieńczony.
A tyrany przed nim drżą
Darmo groty swoje ślą
Nieśmiertelny, wielki, wieczny
Pośród grotów ich bezpieczny..
Wielkiem życiem żyje wciąż..

Darmo syczy, zgrzyta wąż -
Bo on wierny swej idei.
Aż się straszna noc rozdnieje
I wolności błyśnie wschód
Wtenczas rzeknie naród wszelki
Ludu swego olśnion godły
-„Wledz może naród wielki -
Ale zginąć tylko podły" -
I powstanie polski lud!